





Bellanger przypisywała cesarzowi Francuzów. To dziecko było wychowane w domu jednego z pobożnych skarbowych, zamieszkałego w okolicach Paryża. Dowiedziawszy się o dziecku i obawiając się, żeby następnie nie nastąpiło kłopotów dynastii, b. cesarzowa udała się do panny Bellanger, która jej wyznała, że nieprawdą jest, jakoby cesarz miał być ojcem jej dziecka. Wówczas cesarzowa postanowiła to wyznanie protokółnie posiadać i powierzyć to postanowienie p. Devienne, prezesowi sądu kasacyjnego, głowie magistratury krajowej. Wiadomo, że po 4 września r. z. rząd obrony narodowej ustanowił komisję — przetrząsającą papiery sekretne upadłego rządu, które następnie ogłaszały dzienniki. Owóż pomiędzy temi papierami znalazł list cesarzowej do p. Devienne w sprawie powyższej wspomniany pisanym, który prezes sądu kasacyjnego w jej oczach w niekorzystnym świetle przedstawiał. Na wniosek komisji, rząd obrony narodowej zawiązał p. Devienne w urzędowaniu i postanowił go poddać karze dyscyplinarnej, którą wszystkie wydziały sądu kasacyjnego miały oznaczyć.

Obleżenie Paryża, powstanie w stolicy i polityczne położenie kraju przeszkodziły przedmiotu wydaniu wyroku, pomimo, że prezes sądu kasacyjnego, który się zupełnie niewinnym uważał, usilnie się wyroku domagał. Dopiero w tych czasach mianowicie 21 lipca sąd kasacyjny rozbił sprawę i orzekł, że dochodzenie dyscyplinarne przeciwko p. Devienne nie powinno mieć miejsca i postanowił ten wyrok popołu z jego motywy ogłosić. Z liczby tych motywy podajemy jeden, jest on bowiem dowodem, do jakiego stopnia doszły były nieuzgodnienia między małżonkami.

Ten motyw brzmi w następnych słowach: „P. Devienne uważał za obowiązek, którego spełnienia nie mógł odmówić, postanowienie uśmierzenia i pojednania jak nie ma się nastrojać, postanowienie analogiczne do tego, jakie w podobnych okolicznościach, prawodawca artykułami 281 i 282 kodeksu cywilnego, sędziemu pierwszej instancji przepisał.“ Otóż artykuł 282 K. n. powiada: „Sędzia uczyni obojgu małżonkom i każdemu z nich w szczególności, w obecności dwóch notariuszów takie przedstawienie i przestrogi, jakie za właściwe będzie uważał, da im do odczytania dział czwarty, niniejszego tytułu określający skutki rozwodu i wskazuje im wszelkie następstwa ich kroku.“ Sąd kasacyjny powołując się na wspomniany artykuł, niezawodnie musiał to uczynić rozbierając stłumienie się p. Devienne, który jako pośrednik zwaśnionej pary małżeńskiej, pewno dobrze wiedział o zamiarach obojga małżonków, to zaś naprowadza na wniosek, że niezgoda musiała zajść bardzo daleko, kiedy aż o rozwódzie myślnie.

Mowę arcybiskupa Dupanloup wypowiedzianą podczas rozpraw na petycjami prałatów, wydrukowano w liczbie stu tysięcy osobnych odbitek. Jeżeli stronić o klerykalne robi to dla tego, że mowa ta jest wypowiedziana pięknym językiem, to dobrze, ale jeżeli to czyni dla podniesienia nadziei powrócenia władzy świeckiej ojcu świętemu, przynajmniej trzeba, by błądził, bo wiadomo, że arcybiskup Dupanloup oświadczył, iż się zgadza na politykę wyciekającą, jakiej się naczelnik władzy wykonawczej przyobiecł trzymać.

Aresztowania w Paryżu wcale nie ustają. Ale smutno jest, że są dokonywane z lekkomyślnością, zastępując na surową nagana, bo często się zdarza, że obywateli aresztowano, bywają natychmiast na wolność puszczani.

[Raport p. de Saint-Victor] tycający się kontraktów zawartych w celu zasilenia żywności miasta Paryża, odkrywa nam nowe pole, na którym krądzienie, przewierstwa i różnego rodzaju nadużycia szeroko rozpostarły swoje skrzydła. Zgromadzenie narodowe ze zgromadzenia wysłuchało odczytu tego sprawozdania, którego szkic będziemy się starać nakreślić naszym czytelnikom.

Komisja wyznaczona specjalnie do wykrycia tych nadużyć, podzieliła swą pracę na trzy okresy: 1) Zaopatrzenie Paryża w żywność od pierwszych dni wojny do

chwili obseczenia czyli dnia blokady tego miasta; 2) wysiłki czynione w celu dozwolenia żywności podczas oblężenia; 3) zaprowiantowanie Paryża czyli przedsięwzięte prace po zniesieniu blokady, w celu jak najszybszego dostarczenia ludności potrzebnych pokarmów. Wszystkich kontraktów zawartych bezpośrednio z przedsiębiorcami i podpisanych przez byłego ministra handlu p. Magnin jest 29. Ogół funduszy, za które skonstruowano żywność, wynosi nominalnie 86,561,827 fr., skarb jednak rzeczywiście zapłacił tylko 68,031,149 fr., gdyż dziewięć kontraktów zostało po prostu za nieważne uznanych, a dwanaście o wiele zredukowanych.

Komisja przekonała się, że z małymi wyjątkami zawierano umowy o dostawę żywności z ludźmi nie mającymi wyobrażeń o handlu, lub z osobami używającymi w świecie handlowym jak najgorszej reputacji. Tylko chęć zubożenia się, spekulacji i wyzyskania nieszczęść kraju, kierowała tymi pokątnymi przedsiębiorcami. Komisja uznaje trudności, wśród których p. minister pracował nad zaprowiantowaniem dwumilionowego miasta, ale ubolewa nad tem, że p. Magnin nie zwrócił swych kroków do prawdziwych i patriotycznych przedstawicieli handlu. Jest to wielkie nieszczęście, gdyż znajdujemy kilku znaczących przedsiębiorców Paryża, którzy otrzymali umowy o dostawę żywności już z drugiej ręki po znacznie zmniejszonych cenach. Nie miano nawet tej przeczności, aby się wypręta kompetentnych korporacji, jak izb handlowych, agentów targowych i t. p. o moralność, kredyt, stanowisko, opinję tych rozkradaczy publicznego grosza.

Ciekawym szczegółem w tej sprawie jest ten fakt, że p. minister nie wiedział sam jaka jest ogólna summa przyjętych przez niego zobowiązań i że dopiero komisja powiedziała mu o tej olbrzymiej liczbie 86 milionów franków. Minister się tłumaczył, że robił kontraktów jak najwięcej, bo wiedział, że większa ich część nie będzie mogła być wypełniona, ale to jeden powód więcej dla tegoż trzeba było przyłożyć wiele przeczności w wyborze osób i redakcji kontraktów. Gdyby to miano na uwadze, skarb dziś nie potrzebowałby uiszczać się z pewnych długów ofiarami tem przykrejszemi, że interesu, o których mowa, nie są bynajmniej godne szacunku. Po otwarciu bram Paryża nie trzeba było ustanawiać jednej ceny za dostawianie żywności, ale stopniowo w miarę dostaw coraz mniejszą.

Z pomiędzy zawartych kontraktów, komisja wybrała cztery i te jako próbki innych przedłoża zgromadzeniu narodowemu. To jest: umowa z p. Baillache o dostawę 300,000 centuarów kartofli a 19 1/2 fr. czyli za cenę 5,850,000 fr.; z p. Renault o dostawę 100,000 cent. kartofli po tej samej cenie, zatem za 1,950,000 fr.; z p. Chavannes o dostawę grochu, kartofli i sera za 4,525,000 fr.; z p. Frear o dostawę maki, słoniny i pekelfleiszu za ogólną summę 5,118,000 fr. Razem te cztery umowy przedstawiały summe 17,443,000 fr. — Kto byłby ci panowie przedsiębiorcy?

Eugeniusz de Baillache był dawniej liwerantem siana dla wojska; w r. 1842 trybunał handlowy ogłosił jego bankructwo, za które skazany został trzymiesięcznym więzieniem. W r. 1863 trybunał powtórnie uznał go za bankructwa. Ernest Renault, syn włoszianina, zajmował się faktorstwem w towarzystwie ubezpieczeń; tej kwalifikacji zawdzięczał otrzymanie dostawy 100,000 centuarów kartofli. Chavannes, jest obecnie uwięziony w Londynie za długi; dawniej był urzędnikiem przy kolei wschodniej, skąd go wygnano. Frear jest amerykańcem, przybył w byłym celu spekulacji; wszedł on do ministerjum handlu za czasów ministra Clement Duvernois.

Te cztery figury nie mają ani centyma funduszu, a podejmują się dostaw za 17,450,000 frank. Żądano od nich tylko 10,000 fr. kaucji. Wyplaty miały następować w miarę ich dostaw, tak jakby to byli jacy negocjanci lub kapitaliści z gwarancją i nieograniczonym kredytem. W widokach eksploatacji Baillache przybiera sobie trzech spółników, biorąc dla siebie 1/12 dochodu. Chavannes ze swej strony przypuszcza Freara do spółki, w której 65 za sto dochodu ma przy-

paść dla niego, a 35 za sto Frearowi. Nakoniec Renault, organizator tej intrygi, zakłada spółkę pod imieniem zbiorowem Benoit Cuisinier, gdzie w braku kapitałów, udziały ich wszystkich polegają na „stosunkach finansowych i handlowych każdego z nich.“ Spółka ta otwiera natychmiast kredyt spółce Baillache'a na 2,925,000 fr., a spółce Chavannes'a inny kredyt na 3,525,000 franków. Razem 6,450,000 fr.!

Na mocy kontraktu, Baillache zobowiązał się dostarczyć w przeciągu 30 dni 300,000 cent. kartofli. Upoważnia on do tego, jak i do odbioru pieniędzy z ministerjum, swego przyjaciela Lange Desmoulins'a, który jest fabrykantem farb! Ale i ten naturalnie nie ma wcale kartofli, więc traktuje o dostawę 130,000 cent. z Emilem Lion, który swoją drogą nie posiada kartofli, bo jest zarządcą dziennika *Figaro-Programme*. Emil Lion pisze o nie do swego brata w Londynie Alfreda Lion, trzymającego hotel. Część nareszcie dostawę uskuteczniłą została po cenie 10 1/2 fr. za centnar kartofli, tak, że Baillache zarabia na tej spekulacji 525,000 fr., a Lion 600,000 fr. Wskutek jednak złej redakcji kontraktu skarb w kwietniu wyprzedawał kartofle po cenie 4 do 5 fr. za centnar, kiedy jego kosztowały po 26 fr. 85 cent. Strata ogólna na tym kontrakcie obliczyć można 1,5 do 1,600,000 franków.

Transporta liwerunku Renault'a nadeszły do Paryża 13 marca. Na 65 wagonów napełnionych kartoflami, 53 wagony zawierały zgnie kartofle, resztę sprzedała komuna. Strata skarb wynosi tu 1,196,000 fr.

Jak już mówiliśmy, Chavannes przypuścił do swej spółki Freara, który się zobowiązał dostarczyć żywności za 4 mil. 525,000 fr. Ten Chavannesowi dostawił towaru tylko za 797,875 fr., stąd proces między nimi o stratę korzyści. Trybunał w miejsce żądanych przez Chavannes 1,100,000 fr. przyznał i skazał Freara na wypłacenie swemu spółnikowi... 10 franków!

Nakoniec w kontrakcie Freara figurują różni podliweranci, między którymi panna Blanka Costard, ale role tych osób nie są dość dla komisji wyjaśnione.

[Odpowiedź na list generała von der Tann]. W tych dniach — pisze *le Moniteur* arcybiskup z Reimsu przybył do wsi Bazeilles; wśród ruin kościoła przyjęty był przez radę municypalną mającą na swem ciele, w nieobecności mera p. de Piennes, jego adiunkta p. Braffert. — W krótkiej przemowie pełnej taktu i umiarkowania p. Braffert przedstawił arcybiskupowi wszystkie nędze i obawy swój biednej gminy; jeszcze raz potwierdził *coram populo*, — że wieś palono po bitwie z rozkazu nieprzyjaciela przez trzy dni, że żadne domostwo nie ocalało przed ogniem, że dzieło zniszczenia dokończono naftą, co zaczęto armatami, że 40 mieszkańców wrzucono w płomień i spalono w ich mieszkaniach i że w skutek tej okropnej zabijanki padło 250 mieszkańców. Głęboko wzruszony arcybiskup w obec tylu nieszczęść, odpowiedział wzniosłą mową — przyrzekając swój współudział w naprawie szkód i pomoc, która dotychczas! niestety! okazała się w stosunku do klęski zbyt niedostateczną.

[Wniosek deputowanego Claudef]. aby wszystkie kontrybucje wojenne i rekwizycje, czy to w pieniądzu lub w naturze, wszystkie kary i bezpośrednie materialne szkody, które wojna i najazd sprowadziły na mieszkańców, gminy i niektóre departamenty ziem francuskich, były ponoszone przez cały naród, wniosek ten jak wiadomo, na żądanie p. Thiersa odczytano. Tymczasem nadchodziło zgromadzenie różne urzędowe raporty o klęskach, jakimi dotknięte zostały niektóre miejscowości Francji. I tak mamy przed sobą podany przez dzień

— [Raport mera miasteczka Etrépnay p. hr. Le Coultoux] do prefekta Dtu. L'ure, przedstawiający w rozdzierającej prostocie opis nadużyć dokonanych na tem mieście przez wojska nieprzyjacielskie. Oto co mówi ten raport:

29 listopada 1870 roku o godzinie 11 rano, 800 Sasów idących do Gisors przy-

było do Etrépnay, już od sześciu tygodni w mocy nieprzyjaciela będącego. — Rekwirowali oni wozy pod transport wojska idącego na rekonesans ku Ecouis. Około 100 żołnierzy pilnuje ulic, wzbraniają wejścia mieszkańcom, każą sobie dać jeść, wyznaczają kwatery dla ludzi będących na rekonesansie i nakazują prezesowi komisji municypalnej do przygotowania żywności dla 800 żołnierzy mających przybyć wieczorem. Rekonesans wraca o 8 wieczorem. O 10 pułkownik saski aresztuje prezesa komisji municypalnej pod pozorem, że jego ludzie nie otrzymali żywności w dostatecznej ilości. Sekretarza, mera zmusza tenże pułkownik do przygotowania śniadania dla wojska na godzinę 5 rano, gdyż o tej godzinie mówi on, mają iść na Ecouis zaatakować armję francuską.

Około wpół do 2 w nocy sasi, którzy spuszcza się na ranny rekonesans i czują się bezpieczni, zaniedbali porostawiać dostatecznie wysuniętych forpoczty, zostali z nienacka zaskoczeni w Etrépnay przez korpus jener. Brianda. Ten wyruszywszy z Rouen w wilę dnia tego, na czele części wojsk rozłożonych w dolinie Andelle i Ecouis, podsunął się ze swym oddziałem liczącym około 3000 ludzi i korzystając z ciemnej nocy napada niespodzianie na Sasów, bierze w niewolę około 100 jeńców, zabiera 300 karabinów, jedno działo, kilka jaszczek, zabija i rani 2 do 300 ludzi i ze 40 koni po półtora godzinnej walce w ulicach miasta, które pokryło się trupami i którego domy podziurawione od kul.

O 6 rano, wojska generała Brianda — zamiast dalej posuwać się ku Gisors powracają do Ecouis, wystawiając Etrépnay na zemstę nieprzyjaciela.

I rzeczywiście o 2 po południu, Sasi, zapewnili się, że wojska francuskie opuściły Etrépnay, powracają i palą miasto pod pozorem, że mieszkańcy ukrywali francuskich żołnierzy u siebie (co jest zupełnem kłamstwem), i że brali udział w nocnej walce (co byłoby zresztą całkiem naturalne). Żołnierze posłuszni swym dowódcom, uzbijają się wiażkami siana zmoczonego naftą i pomimo błagów mieszkańców, podkładają ogień pod domy, poniszczając wpród sikawki i poprzerywając rury wodociągowe. O godzinę pozoła 53 domów i 7 folwarków ze zbożem. Znaczną część mieszkańców wzięto w zakład, bito, palasowano i grożono rozstrzelaniem; konie z folwarków wyprowadzono na ulicę, ci dzieci poprzębali bagnietami. Dopiero późno w noc i po ich odejściu przybiegli strażnicy z sąsiednich gmin ze swemi sikawkami i przy pomocy mieszkańców z Etrépnay ocalili resztę miasta.

Otóż to czyni oburzającego okrucieństwa i haniebnego odwetu, te bezprzekładne faki w historii wojen pomiędzy cywilizowanymi narodami, nie wystarczyły wale. W ośm dni później powracają Sasi i bez żadnego powodu, na rozkaz dowódców, żołnierze rabują sklepy, rozbijają drzwi, okna i meble z ocalonej domów, burzą dom burmistrza i szkoły, kradną co tylko unieść mogą i dopełniają ruiny tego nieszczęśliwego miasteczka.

Pytam się, panie prefekcie, czy pomiędzy miastami, które ucierpiały od wojny, Etrépnay nie powinno być umieszczone w wyjątkowym rzędzie. Ofiara regularnych działań wojny, miasto to, które pomimo swojej nieszczęści nie przestało przed i po 30 listopada podlegać pruskim rekwizyjom, maszby być postawione w tej samej klasie co miasta, na które najazd nałożył tylko rekwizycje i kwatery? Straty spowodowane przez walkę z 30 listopada a pożar, obrabowane ze stały przez komisję ad hoc wyznaczone, na sumę 941,016 franków, nie wliczając w to innych rekwizycji w naturze i pieniędżach obrabowanych na 95,000 fran. Cóż to za straty dla miasteczka liczącego zaledwie 1,600 mieszkańców!

W nadziei, że panie prefekcie zechcesz przedłożyć te fakta naczelnikowi władzy wykonawczej i ufać w jego sprawiedliwość oraz zgromadzenia narodowego, zostaje i t. d. i t. d.

(podp.) Hr. Le Coultoux.

29 listopada 1870 roku o godzinie 11 rano, 800 Sasów idących do Gisors przy-

brazu, oceniając choć kilku słowy generalnego zadania rozmiary.

Iż to kosztu, trudu i pracy potrzeba było do przeprowadzenia przez twarde skały, przez wzniosłe góry, głębokie doliny i moczary tej niebieskiej wstęgi kanału, która powiązałaby górskie jeziora, przez pierś narodu zwieszona, północne morza spoiła. Dziewięćdziesiąt stóp szw. szeroki kanał, dostatecznie głęboki, aby od morza do morza przeprowadzić okręta, które za świat żegluga. Przeprowadzić je w takich warunkach jest rzeczywiście olbrzymim dziełem! Najwięcej zasługują tutaj na ocenienie kosztowne roboty szluzowe, które nas podnoszą stopniowo w górę i sprowadzają za wyżyny.

Każda taka szluz 240 stóp długa, 48 szeroka, wykuta w twardej skale, żelazem i ciosom ocembrowana, jest arcydziełem! Takich kosztownych basenów szluzowych, zdolnych do podniesienia lub zniżenia okrętu jest 73 na całej linii kanału. Trzydzieści sztukownych mostów, 27 wiaduktoz rozmaitego rodzaju przeprowadzających rozliczne wody popod poziomem kanału, dopełnić mogą wyobrażenia o tej olbrzymiej pracy, której przeprowadzenie na całej linii obrabowane być może na 6000 morgów magd. wykutej, przekopanej, lub podniesionej groblami roboty ziemnej; — dzieło zaprawdę godne poszanowania.

O ileśmy dotąd to już ocenili mogli, droga kanału przedstawia nam rozmaite obrazy i wrażeń nadspodziewaną. Jakoby w ciągłej panoramie, zmieniają

się co chwila otaczające stąte dekoracje natury. Płyniemy otwartem morzem, na nieprzejrzanych szlakach błękitu otaczają nas wysp fantastyczne druzyny, na stromych brzegach grupują się miasta, zamki i krajobrazy, legenda i historycznym wspomnieniem się ubierając. To znów bory zielone i czarne skogi nas otoczyły i smętnie szumią, w skalne odprowadzają szczytliny, które wykute pracowicie podnoszą nas w górska kraje, co chwila w inny świat przesuwać. Nad czołem górskie olbrzymy, a pod nogami w głębinie łąki zielone, srebrne strumienie, szerokie rzeki i tajemnicze jeziora! Z ciasnej ulicy kanału przez ciemne skały się przepierając, oddychamy znowu głęboko na nieprzejrzanych błękitach wody, na morzach-jeziorach! albowi uroczych i stromych przystaniach.

Płyniemy przez pola i łąki, a cała droga od morza do morza nieprzerwanym jest poematem! Jezioro Wikken oryginalnie w formie litery C jest zakreślone. Chociaż nie wielkie, bo zaledwie 2 1/2 kwadratów mili rozległe, zmusza nas do dłuższego, bo niemal 2 mile prowadzącego po nim pochodu. Zwracamy się niemal z drogi, by dobić się do dalszego brzegu.

Zaraz z początku zagradza nam ostro zapierający przejście przyładek skały Ed det; przebywszy go przekuta ulica, zmierzamy całą długością Wikken do dalszej wstęgi, która Westrogothską linią kanału dalej nas przeprowadzi.

Od Karshult płyniemy bardzo wy-

soką płaszczyzną, wzdłuż której 10,000 sążni kubicznych trzeba było przekopać i wykuc dla przeprowadzenia kanału. Zbliżając się do punktu, z którego zaczniemy zchodzić z najwyższej wysokości jakąśmy osiągnęli, mijamy około Pofalstorp, obelisk postawiony na cześć króla Karola XIII; zaraz w pobliżu przy Tatorp zastanowił się okręt i jakoby się zahował w biegu, w głębokie zagładając doliny. Otwarto bramy; dziewiętnastą szluz, jedno po drugim rzędem powstała, tytanicznie wschodami sprowadzając „Wadstenę“ z wysokiej platformy, okolicy Wikkanu, zniżając nas w kraj nieprzejrzanie szeroki i płaski, w Westrogothskie równiny, które nie przedstawiają nam już żadnego obrazka natury, krom przerażającego spustoszenia olbrzymich skogów, co bezwzględnie niszczone, uosabiają walkę pracowitego człowieka z ciemną pustynią naturą. W tej monotonnej, nieladnej, ale miejscami żywej okolicy mijamy kilka bogatych dworów, między niemi Wassbeken i Fimmersta, poza którym dwoma znowu sprowadzeni szlaki przy Jonsboda się zniżają, mijamy jedną z centralnych stacji z dużym basenem, przeznaczonym do ładowania i naprawy podróży okrętów.

Spytamy do Pörrboda, jest to miasto, przy którym linia kolei z Stockholmu do Malmö i Gothenburga żelaznym mostem ponad głowami naszymi jest przeznaczone. Ztąd idąc dalej, dochodzimy do Hajstorp. Tu znowu obszerne doki ocembrowane, a za niemi 9 stopni szlu-

zowych. Spuszczamy się, płyniemy chwilę nad brzegiem osady Norkvarn; dwie jeszcze szluzy 20 stóp niżej ze spadziściści nas przeprowadzą, ale przedziela je na tem miejscu najważniejsza na całej linii akwedukt, co czterema ścianami turkami wsparty, przesuwający popod kamieniami szumiącą rzekę Forvedsbek, która tu była w przeszkodzie.

Zużywszy się tak dwukrotnie, mijamy miasteczko Lyresta; ściennia się znowu drogę, ścienniają twarde ściany granitu, gdzie wykuta jest pracowicie ulica, przez którą pięć znowu szluzami zeskakuje niecierpliwie „Wadstena“ przy Rogstorp i przebywszy ostatnie Westrogothskie zapory, spieszy już całęm pędem do ostatecznych krańców Gothajskiego kanału, do Siötorp, w portowie przystań największego w świecie jeziora, u którego niebieskich wybrzeży, niby sta do łabędzi, bieleją żagle całej druzyny okrętów, co z wszystkich krańców olbrzymiego Wönnerna u, o późnym wieczorze zbiegłe, szerokim wieńcem okryły matkę jeziora, promienną gwiazdę latarni co jasnym spojrzeniem w rozkołysane otchłani przeprowadzając, tajemniczo przyświeca wbiegając „Wadstena“, której srebrzyste wody jeziora, jakby końcową pieśń poematu, dalsze obrazy podróży opowiadają.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z początku nie miał do niego wielkiego zaufania, ale, jak on Nieczajew popracował kilka tygodni, to go zupełnie przekonał, tak, że Hecren został jego stronnikiem i wyznawcą tego wszystkiego, co zawierała „Rozprawa narodowa“. Wiele jeszcze rozmaitych rzeczy opowiadał Nieczajew o Bakuninie, Ogariowie, Hecrenie, o autografach Hecrena itd. — Nareszcie pokazał jakiś wiersz Ogariowa, który odegrał znaczącą rolę w całej tej sprawie, pod tytułem: „Do mego przyjaciela Nieczajewa“. Nieczajew starał się przede wszystkim o upowszechnienie tego wiersza, do którego nawet dorobiono muzykę, aby młodzi ludzie go śpiewali. Bardzo naturalnie, że w tych opowiadaniach kłamstwa co niemiara. Nieczajew jest jakby żywym wyrazem Marka Wołochowa, jednego z najtrafniejszych typów powieści Gonczarowa, ale przystem wszystkim on bardzo podobny do Chłestakowa (z komedji Gogola „Rewizor“). Mark Wołochow był szczerym, a Nieczajew łął niemiłosiernie jak Chłestakow.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 4 sierpnia.

Posiedzenie rady miejskiej krakowskiej z dnia 3 sierpnia.

[Piama pp. Possingera i Gochowskiego — szkoła przemysłowa — szynki w Krakowie — komisja statutowa — zakupno węgla na zimę ala biednych — zamiana gruntów — sprawy osobiste — przyjęcia do gminy — miaowanie adiunkta koncepcyjnego przy magistracie].

Po odczytaniu protokołu i zawiadomieniu rady o podaniach do niej wniesionych odczytał sekretarz p. Zawitowski pismo p. Possingera, w którym tenże występując z posady kierownika rządu krajowego, dziękuje radzie za skuteczne poparcie i dowody życzliwości, których w czasie swego urzędowania tak ze strony prezydenta jak i reprezentacji miejskiej doznał.

Następnie odczytano pismo hr. Gochowskiego, który witając radę jako nowo mianowanego namiestnika Galicji zapewnia, — że jak dawniej tak i teraz starać się będzie ją popierać w jej zamiarach i życzeniach.

Pismo to dało powód r. m. Chmurskiemu do postawienia wniosku, ażeby rada przy sposobności nastąpić mającego zjazdu w Lwowie wysłała deputację z trzech członków do hr. Gochowskiego dla wyrażenia mu radości reprezentacji miejskiej z powodu mianowania go namiestnikiem Galicji. Na członków deputacji proponował wnioskodawca: prezydenta dr. Dietla; dr. Weigla i dr. Majera. (Pp. radcy nie mogą odrzucić się z zwyżajów zbyt patriarchalnych a zupełnie nieparlamentarnych. Wszelkie proponowanie, przez jednego, choćby najszlachetniejszego osobę, jest nieaktownem, narzucaniem i ubliżeniem dla każdego ciała zbiorowego). Wniosek ten jednak nie przyszedł pod obrady, gdyż nie uznano jego nagłości; odesłano go przeto do właściwej sekcji.

Z pism odczytanych podnieść musimy jeszcze sprawozdanie komisji szkoły przemysłowej miejskiej z postępu tegoż zakładu w ubiegłym roku szkolnym t. j. w czasie od 15 września 1870 r. do 15 maja 1871 r.

Pomimo zmiany statutu tej szkoły w roku zeszłym rozwoju jej należało do patrzyć się nie można. Koszta jej utrzymania nie stoją w żadnym stosunku do liczby uczniów do niej uczęszczających. W roku ubiegłym zapisało się na kurs początkowy: 88, na kurs I 38, na kurs II 29, do modelarni 10, na rysunki 2. Iu w ciągu roku z tej liczby ubyło nie wiemy; ale już powyższe liczby świadczą niekorzystnie o zamiowaniu naszej młodzieży rzemieślniczej do oswiaty.

Gdzie leży przyczyna złego — trudno orzec: uczniowie zwalniają winę na mistrów ci ostatni znow na uczniów. Komisja proponuje jako środek zniewalę młodzież rzemieślniczą do pobier nauki: odmawianie wyzwoleńia tym którzy się nie wykaza świadectwem, że do szkoły uczęszczali lub nie złoży egzamin przed komisją specjalną.

## Rossja.

Wielki proces polityczny Nieczajewa w Petersburgu.

(Ciąg dalszy.)

[Mowa obrońcy p. Spasowicza.]

Już w czasie pobytu swego w uniwersytecie, Nieczajew starał się podburzyć studentów, już i wówczas dał się z tem słyszeć, że nauka niepotrzebna, bo przeszkadza ludziom prawidłowie sądzić o rzeczach, że ona jest anizatem myśli, że dla takiego społeczeństwa jak rosyjskie potrzeba silnego bodźca, bo to społeczeństwo niewolników; nareszcie zbierał podpisy na petycję, którą miała podać młodzież wszystkich zakładów naukowych, i w niej protestować przeciwko ciężkim warunkom swego umysłowego wykształcenia i rozwoju. Chociaż ten kierunek już się był uwidatnił w jego charakterze, ale mnie się zdaje, że podówczas jeszcze bardzo wiele mu brakło. Młodzież go nie słuchała, na niego nie zwracano prawie uwagi. Kiedy młódz się zbiera, wówczas tłumno i gwarne; w tym gwarze trudno się odróżnić, trudno zmusić innych do słuchania. Nieczajew chciał koniecznie wstąpić na piedestał, zwrócić na siebie powszechną uwagę, stanąć wyżej, jak na to istotnie zastugiwał. Jeszcze w r. 1869 powziął myśl genialną, on za myślił utworzyć dla siebie legendę, stać się meczennikiem i zasłynąć jako taki po całej Rossji.

Nie wiem, czy po rozruchach petersburskich wzywano go do policji lub nie, może i wzywano, ale w każdym razie aresztowaniem nie był. Zamierzając opuścić Petersburg, zawiadania przyjaciół o mniemaniu areszcie. W tej kartce powiada, że go wszadzono do fortecy, prosi aby niezapominać o nim i pomóc w razie możności.

Po przybyciu do Moskwy urozmaica swoje opowiadanie wielu malowniczymi obrazkami. — Posadzono go jakoby do najbrzydlivszych kazamatów fortecy petersburskiej, której ściany były pokryte lodem, tak że skostniał prawie od zimna. Gdy go chciano badać, miano no zem otwierać mu zęby, żeby wypuścić kilka kropel spirytusu; lecz on ucieka, wdziawszy palto jakiegoś jenerala, jedzie do Moskwy, z Moskwy do Odessy; ale tam spotyka go nowe nieszczęście: aresztują go i wiozą w kibicie z żandarmem i urzędnikiem; on znow ucieka i zjawia się w Moskwie. Nareszcie Nieczajew istotnie wyjeżdża za granicę. Wyjazd jego koniecznie był potrzebny: tam tylko mógł się porozumieć z emigracją rosyjską, od której się spodziewał jakby pewnego pa-sowania, jakby uświecenia ze strony takiej powagi, przed którą uderzyłby czołem ci, na których on miał działać.

Panowie sędziowie, ja powinienem dotknąć kwestji, o której należałoby raczej zamileczyć, to jest o stosunkach Nieczajewa z emigracją rosyjską. Właściwie nie należałoby mówić o emigrantach, bo ich tutaj nie ma i oni nie mogą się bronić. Lecz ja nie mogę pominać tej kwestji i muszę o niej nadmienić choć kilka słów, chociaż oskarżenie powiada, że organizacja wyrosła całkowicie na gruncie rosyjskim i żadnych obcych żywiołów tam nie było. Tutaj jakoby cała sprawa była obmyślona, jeszcze w miesiącu marcu, stopniowo się rozwijała i nareszcie zakończyła się katastrofą. Mnie się zdaje, że na gruncie wyłącznie rosyjskim ona rozwinięby się tak nie mogła, że z zewnątrz potrzebne było pewne poparcie, że Nieczajew wziął od emigracji pewien sposób postępowania, pewne idee i system organizacji, a to wszystko dodawało jeszcze więcej uroku, czem nierównie łatwiej i skuteczniej działał na młodzież rosyjską. O stosunkach z emigrantami, Nieczajew po powrocie do Rossji opowiadał rzeczy nadzwyczajne.

Słyszeliśmy od jednego ze świadków ks. Czerkiesowa, że Nieczajew wpadł do Belgji, podburzył wyrobników i przez niego jako delegat wysłany był do Genewy. Tam się poznał z Bakuninem i został członkiem Internationalu. Oskarżonemu Upeńskiemu opowiadał o swej znajomości z Hecrenem, który miał mu rzec: „U ciebie Sergiuszu same rzeczy w głowie“. W Nikołajewa, który był szczerym i łatwowiernym, wmówił, że Hecren tylko

z początku nie miał do niego wielkiego zaufania, ale, jak on Nieczajew popracował kilka tygodni, to go zupełnie przekonał, tak, że Hecren został jego stronnikiem i wyznawcą tego wszystkiego, co zawierała „Rozprawa narodowa“. Wiele jeszcze rozmaitych rzeczy opowiadał Nieczajew o Bakuninie, Ogariowie, Hecrenie, o autografach Hecrena itd. — Nareszcie pokazał jakiś wiersz Ogariowa, który odegrał znaczącą rolę w całej tej sprawie, pod tytułem: „Do mego przyjaciela Nieczajewa“. Nieczajew starał się przede wszystkim o upowszechnienie tego wiersza, do którego nawet dorobiono muzykę, aby młodzi ludzie go śpiewali. Bardzo naturalnie, że w tych opowiadaniach kłamstwa co niemiara. Nieczajew jest jakby żywym wyrazem Marka Wołochowa, jednego z najtrafniejszych typów powieści Gonczarowa, ale przystem wszystkim on bardzo podobny do Chłestakowa (z komedji Gogola „Rewizor“). Mark Wołochow był szczerym, a Nieczajew łął niemiłosiernie jak Chłestakow.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 4 sierpnia.

Posiedzenie rady miejskiej krakowskiej z dnia 3 sierpnia.

[Piama pp. Possingera i Gochowskiego — szkoła przemysłowa — szynki w Krakowie — komisja statutowa — zakupno węgla na zimę ala biednych — zamiana gruntów — sprawy osobiste — przyjęcia do gminy — miaowanie adiunkta koncepcyjnego przy magistracie].

Po odczytaniu protokołu i zawiadomieniu rady o podaniach do niej wniesionych odczytał sekretarz p. Zawitowski pismo p. Possingera, w którym tenże występując z posady kierownika rządu krajowego, dziękuje radzie za skuteczne poparcie i dowody życzliwości, których w czasie swego urzędowania tak ze strony prezydenta jak i reprezentacji miejskiej doznał.

Następnie odczytano pismo hr. Gochowskiego, który witając radę jako nowo mianowanego namiestnika Galicji zapewnia, — że jak dawniej tak i teraz starać się będzie ją popierać w jej zamiarach i życzeniach.

Pismo to dało powód r. m. Chmurskiemu do postawienia wniosku, ażeby rada przy sposobności nastąpić mającego zjazdu w Lwowie wysłała deput



Nim przystąpiono do załatwienia spraw bieżących, wniósł radca miejski J. a w o r n i c k i do przewodniczącego następującą interpelację:

Zawszad słysząc się dają od dawna skargi na wielką liczbę szynków w Krakowie. Magistrat zajął się więc tą sprawą w ostatnich czasach energicznie i o de b r a l konsensa kilku właścicielom szynków p o d e j r z a n y c h, oraz pozbawił niektórych dzierżawców prawa trudnienia się wyszynkiem. Osoby interesowane wniosły przeciw temu rekursu do namiestnictwa, które jednak nie odniosło dla nich pomyślnego skutku. Magistrat wykonując przez swoje postanowienie, zatwierdzone w drugiej instancji — pozamykał szynki tym osobom, którym skasowano konsensu — tymczasem wiadomo o czyszczeniu poleceń i na jakiej zasadzie zostały one znów otwarte. Takie postępowanie paraliżuje czynności magistratu i stawia urzędników wobec publiczności w fałszywym świetle — dla tego interpelujący żąda wyjaśnienia tej sprawy.

Prezydent przyjął, że rzecz zupełnie tak się miała, jak ją p. Jaworski przedstawił. Zezwolił on na otwarcie szynków, lecz tylko do końca grudnia r. b. Uczynił on to z dwójakich względów: ludzkości i sprawiedliwości.

Ci ludzie, którym konsens skasowano, zostają dopiero pod zarzutem od chwili doręczenia im nieprzychylnych odpowiedzi namiestnictwa na ich rekurs, co dopiero w tych dniach nastąpiło. Tymczasem o płacili oni już należność do końca roku, należało im więc zostawić wolność szynkowania do tego czasu, tem więcej że i w g l e d y ludzkości przemawiają za tem, ażeby ich tak nagłe nie pozbawiono jedynego utrzymania.

Wreszcie, dodaje prezydent, jeżeli rada uważa, że im że zrobić, niech im się pociąganie za to do odpowiedzialności.

Druga interpelacja wniósł r. m. Satalecki do komisji statutowej zapytaniem, kiedy myśli sądzić radzie sprawę z poruczenia sobie czynności — i dodaje, że uczeni wybierani bywają ciągle do rozmaitych komisji, a potem nie robią. Wiceprezydent dr. Słachetkowski odpowiada w zastępstwie przewodniczącego w tej komisji hr. Wodzieńskiego, że komisja odbyła w zeszłym miesiącu 6 do 8 posiedzeń i że cała sprawa jest już na ukończeniu.

R. m. Muczkowski: Skoro p. Satalecki użala się, że do komisji bywają wybierani ciągle tylko uczeni, to niech rada wybiera teraz i nieuczonych, jeżeli są jacy w radzie, ażeby i ci coś przecie robili.

R. m. Satalecki: Interpelowałem dlatego, bo mi p. radca Warszauer powiedział, że członkowie komisji na posiedzenia nie przychodzą.

R. m. Warszauer: Powiedziałem p. Sataleckiemu, że komisja pełna się nie schodzi, lecz podkomisja odbywa posiedzenia. (Dok. n.)

## Sprawozdanie

z czynności wydziału powiat. w Horodence za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1871.

(Dokończenie.)

Na wyłamanie kamienia 30 lat zarwato ugodę z Kuśnierzem w Niezwiązkach za kwotę 96 zł., z gminą Semenówką na wyłamanie 60 lat kamienia za kwotę 180 zł. i z Jakóbkim bar. Romaszkanem na 120 lat kamienia za 360 zł.

W sprawie wyłączenia kamieniołomów na rzecz drogi krajowej zawarł wydział powiatowy dobrowolne ugodę z gminami Serafinie i Semenówką; wydział krajowy jednak, uważając roczne renty — dla gminy Serafinie 40 zł., a dla gminy Semenówką 10 zł. — za wygórowane, polecił odstąpić tę sprawę starostwu dla przeprowadzenia przymusowego wyłączenia.

Na własność funduszu drogowego nabył wydział powiat. w kamieniołom w Horodence za kwotę 284 zł. i odebrał fakowy w fizyczne posiadanie.

Z powodu oporu w oddaniu kamieniołomu w Niezwiązkach za roczną rentę 7 zł. odniesiono się do starostwa celem zarządzenia przymusowego odebrania.

Dla zabezpieczenia robót w jednej mili drogi krajowej horodeńsko-świątynińskiej została przeprowadzona trzykrotna licytacja i gminy do podjęcia przedsiębiorstwa zawezwano; gdy jednak wezwanie pozostało bez skutku, polecił wydział krajowy wykonanie tych robót w własnym zarządzie. Atoli w skutek późniejszego wniesionej deklaracji przez przedsiębiorcę, który się zobowiązał skutecznie roboty za cenę 1500 zł. z podwyższeniem 10 pct., przyjął wydz. krajowy na wniosek wydziału powiatowego deklarację tegoż i zarządził zawarcie kontraktu z tymże przedsiębiorcą.

**Hr. Gołuchowski a emigracja.** — Hr. namiestnikowi przedstawiła się deputacja komitetu stowarzyszenia opieki narodowej, polecając stowarzyszenie do widłom namiestnika. Prezes p. Walerjan Podlewski wspominał o n a d z i e l, iż rząd i namiestnik nie z e c' a o d m a i a p o b y t u w r a c a j a c y m do ojczyzny wychodzącym. Na to odpowiedział p. namiestnik: że ludzie pracy, fachowi, poświęcający się zawodom różnym, dla kraju są potrzebni i tym nie odmawia rząd pobytu, ale próżniaków i ludzi napojonych doktrynami anty-społecznymi, szkodliwymi, rząd nie może tolerować, gdy przybędą tu do kraju. Będzie więcej ściśle badał zachowanie się każdego wychodźcy i próżniaka szkodliwym pobytu pozwolić nie może.

Za podobne zaprzętywanie i zastosowanie do niego postępowanie, będzie p. namiestnikowi kraj zwłaszcza sama emigracja widziącą — która cierpi nieraz z powodu jednostek. Wiadomo zaś, że aż do ostatnich czasów tylko próżniakom nie robiono wcale trudności, ludzi zaś pracy szanowano. Cieszymy się zapowiedzią zmiany w tej mierze.

**W państwowym preliminarzu** na rok bieżący (Dział 8. Ministerstwo oświecenia i wyznań) uchwalona została kwota 15,000 zł. na następujące cele:

1. Na udzielenie stypendiów ubogim a pełnym nadziei artystom, którzy albo już wynastąpił przed publicznością z większym jakimś samoisnieniem dziełom, albo wykazać się mogą pracaми głębszego artystycznego znaczenia.

2. Na zamówienie prac na polu sztuk pięknych, a to u takich artystów, którzy osiągnęli już miarę artystycznej samoistności. Ministerstwo wyznaczy i oświecenia, któremu przeprowadzenie tych poleceń powierzono zostało, zachowując sobie rozdawnictwo pensji w własnym zakresie działania, co do zamówień zaś odbiera sobie za nora potrzebę państwa, w tymże kierunku się objawiające, i w tym celu potrzebne poczyni postanowienia.

3. Na zamówienie prac na polu sztuk pięknych, a to u takich artystów, którzy osiągnęli już miarę artystycznej samoistności. Ministerstwo wyznaczy i oświecenia, któremu przeprowadzenie tych poleceń powierzono zostało, zachowując sobie rozdawnictwo pensji w własnym zakresie działania, co do zamówień zaś odbiera sobie za nora potrzebę państwa, w tymże kierunku się objawiające, i w tym celu potrzebne poczyni postanowienia.

Wyższa się tedy do ubiegania się o stypendia wszystkich artystów pracujących na polu sztuk pięknych (architektury, rzeźbiarstwa i malarstwa), dalej literatury i muzyki z wszystkich w radzie państwa reprezentowanych królestw i krajów, którzy mniemają, iż posiadają kwalifikację potrzebną do takiego stypendium, aby najdalej do 31 sierpnia b. r. ubiegali się o nie za pośrednictwem swych namiestników krajowych.

Podania mają zawierać:

a) opisanie rozwoju artystycznego i osobistych stosunków kandydata;

b) wykazanie sposobu, w jaki użytym będzie stypendium celem dalszego wykształcenia;

c) przedłożenie prób talentu i wykazanie osiągniętego stopnia wykształcenia.

Stypendia te udzielane będą tymczasowo tylko na rok jeden, przyczem robi się uwagę, że miarą przy oznaczaniu ich wysokości będą osobiste stosunki kandydata i cel, mający być osiągnięty, że atoli wolno jest kandydatom wyrażać pod tym względem swe osobiste życzenia.

**Na tworzący się fundusz** pomocy dla chorych i inwalidów stowarzyszenia strażnicy ognioch ochotniczej m. Krakowa, ofiarowali:

pp. Wilh. Ciechanowski, radca miejski, 3 zł.; Adolf Poller ob., los m. Medjolanu; Ad. If. Siedlicki ob., cześć losu pożyczki z r. 1864; A. Ritterman ob., 1 zł.; Jan Nagel kupiec, 5 zł.; Antoni Zusczykiewicz, 15 zł.; Juda Birnbaum, 3 zł.

**Utonienie.** — Dnia 3 bm. po południu kapali się żołnierze (z pułku piechoty 1. 70) na Zwierzynie w Wiśle. Po kapiełi spostrzeżono, że jednego żołnierza brakuje; szukano go, ale na próżno; najazutem dopiero znaleziono trupa jego w rzecze. Prawdopodobnie przekroczył on oznaczoną granicę.

**Nieostrożność.** — Dnia 3 bm. po południu puścił się woźnica pewnej właścicielki domu na Piasku z parą koni nieostrożnie w pogoni i powiódł w pobliżu Kapucynów siedmiometrowego chłopca, syna murarza z Nowejwsi. Chłopiec doznał uszkodzenia w głowie.

**Wypadek na kolei.** — W poniedziałek po południu powstała nagle w okolicy stacji kolei żelaznej w Jarosławiu tak gwałtowna burza, iż porwała i wprawiła w ruch 15 wagonów na było rogatę, chociaż wagony należały być podłożone. Wszystkie wagony popędziły z taką szybkością, iż mimo użycia wszelkich środków nie zdołano pociąg zatrzymać. Z szybkością pociągu osobowego przybyły te wagony do stacji w Osrowosku. Pociąg osobowy nr. 5 który z tej stacji właśnie miał odchodzić, zawiadomiono telefonicznie o powyższym wypadku. W skutek tego nadzwyczajnego zdarzenia, spóźnił się pociąg osobowy dnia 31 lipca o godzinę i 30 minut. Nie było przytem żadnego nieszczęśliwego wypadku.

**Wyszło nader cenne dzieło:** „Dzieje utworzenia przyrody“, dr. Ernesta Haackela, w przekładzie polskim Jana Czarneckiego i J. Masłowskiego. Podamy o niem obszerniejszą wiadomość.

**Towarzystwo kasyna kupieckiego** w Drohobycy rozwiślało się dobrowolnie w w skutek uchwały walnego z gromadzenia z d. 2 marca b. r.

**Z Buczacza** donoszą, że z powodu mianowania jeks. Agnora hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji, udał się tamtejszy burmistrz na czele rady gminnej dnia 30 z. m. do p o m i e n s k a n i a starosty jako reprezentanta rządu i objawił mu radość miasta z powodu tej nominacji, jak niemiętnie zaufanie do rządów nowego namiestnika.

**Książę Podolski** pisał ze Lwowa do jakiegoś p o c i e c z a n a w p r o w i n c i i, aby nie p r e n u m e r o w a ł *Gazety Narodowej*, zięciają bezbożnością piekielną. Otrzymał na to ostrzeżenie następująca odpowiedź od swego klienta: „Niech ci Bóg zapłaci mój księże, poruczył mi *Narodówka*, a zaprenumerowałem sobie *Dr. Polski*“.

„Bene, z deszczu pod rynek; i to jaka jestesze,“ — woła ks. Podolski w ostatnim zeszycie swego *Przeglądu* z burzeniem na niepojętość tego jęgości, który tak mało biegł w jest i w rozróżnianiu pism pobożnych od niepobożnych.

**Dnia 30 lipca b. r.** odbyła się w Pradze czeskiej w twierdzy wyszogrodzkiej instalacja znanego przyjaciela Polaków, kanonika Wacława Stulca na proboszcza kapituły wyszogrodzkiej. Przy uroczystościach znajdował się także ks. Jerzy Lubomirski z Krakowa, stary przyjaciel ks. Stulca. Pomiędzy tostaami był także jeden „na wzajemność Czechoi i Polaków“.

Stule przedmoważył kilka dzieł Mickiewicza, mianowicie już 1837 r. „Walerioda“ i jest jednym z najpóźniejszych czeskich pisarzy; przez dawniejsze rządy ciągle przesłađowany, był w r. 1863 jako redaktor polityczny, w skutek przesłađowa wkrótce zniszczonego czasopisma *Pozor* (Baczność) na karę 2miesięcznego więzienia i utratę złr. 1000 z kaucej skazanym.

**HOTEL SASKI.** Przyjechali: Szedziwy prof., ks. Łobos, z Przemyśla; ks. Szernik z Medyni; Świękowska ob. z Kijowa; Sroczynski ob. hr. Lubieniecki, Komecki, Karaki ob., Klobukowski ob., z Kongresówki; Jordan ob. z Galicji; hr. Kreitz ob. z Królestwa.

**HOTEL POD RÓŻĄ.** Przyjechali: Zyg. hr. Czarnecki wł. d. z Poznańskiego; Fridrich hr. Westenhofen generał konsul z Hamburga; Otto Meinke inżynier z Prus; Karol List kup. z Wiednia; A. Brzozowski wł. d. z Kongresówki; A. A. George ze Lwowa; P. Barczewski wł. d. z Rosji; Ludwik Heintze ze Smoleca.

**HOTEL DREZDEŃSKI.** Przyjechali: Zyg. Krysiński mecenas, Samuel Bachle ob. z Warszawy; Zdzisław Unruh wł. d. z Królestwa; Józef Wetel ze Lwowa; Samuel Menkes bankier ze Lwowa; Lazarus Kirschner kup. z Prus.

## Wiadomości urzędowe.

— C. k. ministerstwo skarbu nadało prowizoryczną posadę adjunkta przy c. k. prokuratorowi skarbowemu w Lwowie koncepcie dr. Henrykowi Kronhelm Nordheim.

— C. k. ministerstwo skarbu mianowało oficjale rachunkowego Ferdynanda Gabora, prowizorycznym radcą przy departamencie rachunkowym c. k. krajowej dyrekcji skarbowej.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kraków 4 sierpnia.** — Na granicy Kongresówki w dniu wczorajszym nie było żadnego targu, a to z powodu że i zboża nie d o w i o n o. Co tylko na wsi żyje, zajmując się abe nie zbiorami, do czego niesprzyjająca pogoda posiadacz ziemskich zmusza, i to ak dałec, że na wygórowane nawet wynagrodzenie robotników przystać musza. Z obywateli ziemskich prawie n i k o g o nie było na argu, a nawet próbek nie przysłało.

— O targu dzisiejszym na Kleparzu niewiele powiedzieć można. Z produktów najwięcej dowieziono żyta, które przez ważne w górskie okolice Galicji zakupowano; innych produktów niewiele dowieziono. Zbiór w polach przyczynił się do uspienia handlu, ceny ustalił się nie m o g a, kupcy wstrzymując się od rozpoczęcia do w o z u nowego zboża.

Handel za granicą tak samo przynęciony. Wszystko trzyma się wyczekując. Posiadacz ziemski skarża się bardzo na brak robotnika; miejscowi sprzątają własne zboże, a najemnicy mimo wygórowanej zapłaty niebardzo chcą robić, a przy namiętnianiu rzucają robotę i schodzą z pola — jak się to w okolicy Krakowa zdarzyło.

W górze niewiele o dzisiejszym uchu targowym doniesić można; zakupowano tylko na najgwałtowniejsze potrzeby.

Płacono za pszenicę pośledniejszą galicyjską 8.50, dobra 170 ft. 11.20, żyto 160 ft. 6.80 do 7.40, jęczmienia nowego mało dowieziono, płac no 140 ft. 5—5.50 a stary 5.50—6.30, owies 100 ft. 4.10—4.30 z opłata konsumcyjną; rzep-ku nie dowieziono, a za małą partję która była na targu, żądano po 15—16 zł.

**Biała 29 lipca.** — Pszenica 5.90, żyto 3.90, jęczmień 2.90, owies 2.—, kukurydza 6.10, groch 6.80, bób 6.30, soczewica 8, proso 7, tataraka 3.80, ziemniaki 2.40, siano 1.20, koniczyna 1.40, słoma 1.52, centnar wiany 60—120, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, funt mięsa 0.26, centnar lnu 20, konopi 24 konieczyna 28, wyrobnik dzienne 40—0.60.

**Chrzanów 31 lipca.** — Pszenica 4.75, żyto 3.75, jęczmień 2.88, owies 2.50, groch 4.75, ziemniaki 1.75, siano 1.20, słoma 1.20, funt mięsa 0.18, drzewo twarde 8, miękkie 6, wyrobnik dzienne z wiktom 0.40, bez wikt 0.65.

**Debica 30 lipca.** — Pszenica 5, żyto 3.50, jęczmień 2.75, owies 2, groch 5, bób 4, proso 3, tataraka 2.50, ziemniaki 1.80, siano 1.60, słoma 1.10, funt mięsa 0.18, drzewo twarde 11, miękkie 8, robotnik 0.50.

**Kęty 31 lipca.** — Żyto 4.25, jęczmień 3.20, owies 2.25, ziemniaki 1.80, siano 1.30, koniczyna 1.50, słoma 1.50, drzewo twarde 8.32, miękkie 6.30, masa okwoty 0.90, masła 1.20, kopa jaj 0.80, funt mięsa 0.22.

**Nowy Sącz 28 lipca.** — Pszenica 5.13, żyto 4.05, jęczmień 3.14, owies 2.50, groch 6.20, ziemniaki 2.25, słoma 1, siano 2.—, drzewo twarde 8, miękkie 5.—, funt masła 0.40, masa okwoty 0.50.

**Wojnicz 31 lipca.** — Pszenica 5.40, żyto 3.40, jęczmień 3.—, owies 2.34, groch 4.60, proso 3.70, ziemniaki 1.62, siano 1.46, słoma 1.—, drzewo twarde 13, miękkie 11, funt mięsa 0.18.

**Oświęcim 2 sierpnia.** — (Od agencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.) — Na targ dzisiejszy przyjeżdżono wołów 1500. Prusacy zakupili 175 sztuk, więcej nie mieli na placu dla siebie zdalnych wołów, a i to, co kupili, nie jest towarem wyborowym.

Płacono za centnar wiedeński 33—34 zł. na nogach, w przecięciu 325—440 zł. za parę. Pozostało niesprzedanych dwieście kilkadziesiąt chudych. Pojawili się pierwsze woły z paszy letnich, ale są chude.

Kupcy czescy nie mogli dostać potrzebnego im ilości dobrego towaru.

## TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

(Ciąg dalszy.)

W Wiedniu także się omylono, licząc na silny napływ gotówki z lipcowych kuponów; pokazało się bowiem, że więksi kapitaliści mając toż samo przekonanie, jeszcze przed obcięciem kuponów dochód swój skapitalizowali, licząc na późniejsze podniesienie się kursu papierów. Rachubie tej przeszkodził zagraniczni kapitaliści, którzy zachęci wnośzeniem się francuskiej renty, nadesłali do Wiednia na sprzedaż wielką ilość różnych akcji austriackich drog żelaznych, żeby za ich wartość nabyć rentę lub inne również na kursie zyskujące francuskie papiery. Następnem tego było, że bank narodowy w bilansie swoim nie był w stanie wykazać powiększenia się rezerwy banknotów, przez co i giełda obawiała się już podniesienia stopy skupu. Do tego kroku nie dała się jednakże dyrekcja banku nakłonić, przekonana, że odpływ gotówki się zmniejszy i wkrótce stan normalny powróci. Dyrekcja użyła też nadzwyczajnych wysiłków, ażeby z końcem tygodnia rezerwę swoją wzmoćnić, ale pomimo że odmówiła zakładów kredytowemu wymaganego kredytu; że sprzedała za 700,000 guldenów weksły z portefelu, celem podniesienia zapasu metalicznego; że ściągła blisko 1 1/4 miliona guldenów z dyskonta i zastawów — jednakże końcowy przyrost rezerwy wynosi zaledwie 100,000 guldenów, reszta przyrostu rozeszła się na skup asygnacji bankowych, na spłacenie nieodebranych jeszcze dywidendy od akcji i procentów od listów zastawnych. W ostatnich dniach wpłynęły wprawdzie do banków prywatnych znaczne sumy z nowo poczynionych przez zagranicę zakupów obligacyjnych z 1860 roku, ale wobec odmowy kredytu przez bank narodowy, musza się

i prywatnie mieć na ostrożności. Stan ten można uważać za chwilowy, gdyż wynik z systemu obawy o siebie i z przeczności o przyszłość; tu więc gotówka powinna się wkrótce, jeżeli nie bardzo obficie, to przynajmniej dostateczną na potrzeby okazać. Tu też podobnie jak w Berlinie, spekulanci trzymali się na uboczu i już wiele dokazali, że w grze będące papiery w kursie utrzymali.

(Dokończenie nastąpi.)

## Wiadomości telegraficzne.

**Lubiana 3 sierpnia.** Na wniosek inspektora szkół ludowych Harza, krajowa rada szkolna uchwała zaprowadzenie języka słowackiego w szkołach ludowych jako wykładowego.

**Peszt 3 sierpnia.** *Pesti Naplo* zapewnia, że Andrassy nie pojedzie do Gastein na zjazd obu cesarzy, ponieważ zjazd ten nie będzie miał znaczenia politycznego. (?)

**Berlin 3 sierpnia.** Słychać, że rząd w razie dalszego mieszania się biskupów katolickich do szkół, zamierza zamknąć wyznaniowe katolickie gimnazja.

Zamierzone zawarcie międzynarodowego układu pocztowego z Francją splełno na niczém z powodu niechęci reprezentantów Francji.

**Monachium 2 sierpnia.** Minister spraw wewnętrznych przygotowuje rozporządzenie, mające urzędnikom rządowym zabronić uczestnictwa w lożach wolnomularskich.

**Parý 2 sierpnia.** Przyjęto wniosek, że mandat radców generalnych ma trwać 6 lat i rada do połowy co 6 lat odnawiana. Wołowski stawia wniosek zaprowa dzenia od factur 2% — uznano za nagły.

Wołowski oświadcza się dalej za dyskuszją nad wnioskiem Ravinela instalowania ministerów w Wersalu, a to w celu rozbioru tej sprawy. On i jego przyjaciele są za przeniesieniem rządu do Parýza. Wniosek uznany za nagły.

**Parý 3 sierpnia.** *Soir* donosi, że utworzyło się stowarzyszenie przyjaciół porządku, dla paraliżowania działań Internationalu.

Lewica (180 głosów) postawi w sobotę wniosek mianowania Thiersa na lat 3 prezydentem Rzeczypospolitej — on ma mianować wiceprezydenta, który będzie zarazem prezesem gabinetu.

## Przegląd polityczny.

Broszurę ministerjalną traktującą wszystkie dzienniki jako program rządowy. *Polokor* pisze: „Tylko ktoś nieświadomy rzeczy może sobie wyobrazić, że opozycja prawnopolityczna po długotnim, pełnym udręceń oporze wyda swoje do praw prawo za taką miłą soczewicę. Z takim programem politycznym nikt w Czechach nie nie wskóra, ani Potocki, ani Hohenwart, ani Beust.“

*Politik* pisze: „Żądać, żebyśmy dostali na drodze koncesji jako podarunek ustawodawstwo kredytowe, bankowe, szkolne i administracyjne (nie zaś samą administrację), a za to względem wszystkich innych państwowych spraw przyjęli zamiast sejmu rajchsrat, jest to grube nieporozumienie, w którym nasz mądz zaufania (Rieger) nie ma żadnego udziału i co do którego nie możemy pojąć, jak mogło się ono urodzić w biurze hr. Hohenwarta.“

*Narodni listy* piszą: „Jżeliby przedłożenie rządowe galicyjskie miało być rzeczywistym programem rządu względem Czech, wtedy niema co, tylko brać od razu za łopatę i z zimną krwią rząd austr. obecny pogrzebać.“

*Oest. Journ.* zwraca uwagę, że sprawa ugody politycznej tak w ogóle bywa traktowana, jakby tu szło tylko o życzenia Czechów, zamiast ogólnego zadowolenia, i mówi dalej: „Jeżeli gabinet obstaje przy konstytucji, jaka ona jest, a Czesi obstają przy swoim prawie państwowem, jak ono według nich jest prawem — to wcale nie chcemy myśleć o tem, jakby rzeczy dalej poszły, a to tem bardziej, gdy mamy radosne przekonanie, że myśleć o tem nie potrzebujemy.“

Na szczęście bowiem mozolne prace są już tak bliskie celu, że nikt nie wzięby odpowiedzialności na siebie za zerwanie ich.“

Spór między biskupem warmińskim a rządem pruskim coraz głośniejsze przybiera kształty. Rząd chce biskupowi odebrać temporalia i prócz tego pociągnąć go do odpowiedzialności za treść kłótni rzuconej na Wollmanna. Jest to dopiero początek burzy, która się niedługo rozpocznie w Niemczech.

Król pruski d. 11 b. m. ma przebyć granicę austriacką.

Następca Favra jeszcze nie mianowany i prawdopodobnie zostanie to ministerjum w ręku Thiersa.

W zgromadzeniu narodowem trwają obrady nad prawem o radach jeneralnych, których mandat oznaczono na 6 lat.

Emigracja robotników z Parýza do Ameryki już to z przyczyny wielkiej drożyzny, już też z przyczyny niepewności o los, jaki ich za lada oskarżeniem spotkać może, przybrała wielkie rozmiary.

Z portów angielskich wypłynęło już 11,000 robotników parýskich do Stanów zjednoczonych. Przez ubytek sił inteligentnych niektóre gałęzie przemysłu miejscowego parýskiego zupełnie upadają.

Książę Karol rumuński podpisał uchwałę izby rumuńskiej, pozabawiając właścicieli obligacji rumuńskich ich praw. Rząd pruski wniósł podobno protest w tej mierze do rządu tureckiego.

W ogóle stan rzeczy w Rumunji nie wróży spokojnego rozwoju, a wyjazd ks. Karola do klasztoru Sinai, tuż nad granicą austriacką na odpoczynek, wygląda zupełnie na chęć porzucenia Rumunji. Być może zresztą, że książę, który lubi jeździć incognito, z klasztoru Sinai uda się pod obokym nazwiskiem po radę do swych mentorów w Prusach.

## Ostatnie telegramy.

**Parý 3 sierpnia.** Karol Remusat mianowany ministrem spraw zagranicznych w miejscu Favra uwolnionego na własne żądanie. *Jour. offic.* zaprzecza różnym wieściom o traktowaniu więźniów w Wersalu — oraz ogłasza sprawozdanie MacMahon o operacjach wojskowych podczas drugiego oblężenia Parýza.

**Parý 3 sierpnia.** *Siecle* donosi, że na zgromadzeniu członków lewego centrum wniesiono 5 art. projektu o przedłużeniu władzy Thiersa z odpowiedzialnym ministerstwem. — Obiecują wnioskowi 400 głosów.

Prezydentura rady dep. ma być powierzona najstarszemu wiekiem a państwu zachowujący nadzór nad gminami aż do rewizji ustawy municypalnej. Prefekt ma mieć prawo obecności na naradach rady dep.

**Parý 4 sierpnia.** Wiadomości z Wersalu zaprzeczają brzmieniu doniesień o wniosku przedłożenia władzy Thiersa. Tekst jeszcze nie ułożony. Lewo centrum z prawem znoszą się przez delegowanych, aby się porozumieć. Thiers przyjął w zasadzie wynagrodzenie państwowe dla departamentów zniszczonych przez najazd.

**Wersal 4 sierpnia.** W zgrom. nar. za wiadami minister finansów, że od dzisiaj armia okupacyjna pruska wynosić będzie 150,000 (zamiast 500,000).

**Londyn 4 sierpnia.** Lord Enfield zawiadamia w izbie niższej, że nieprawdą jest, jakoby rząd przygotowywał na terytorjum angielskim siedzibę dla papieża.

**Florencia 4 sierpnia.** Otwarcie kolei Mont Cenis od Bussoline do Modane nastąpi 15 września — ruch na całej linii będzie otwarty w październiku.

Do chwili zamknięcia dziennika kursa nie nadzieję.

**Kursa.** — Wiedeń 3 sierpnia god. 2.— Akcje kredytowe 287.20 — Lombardy 181.20. — Losy z r. 102.20 — Losy z r. 1864 133.40. — Akcje franko-aust. 120.—. — Napoleony 9.72 1/2. — Akcje galic. Karola Ludwika 251.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 175.—. — Akcje kolei północno-wschodniej 163.50. — Akcje banku 769.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 109.50. — Akcje banku jeneraln. 90.—. — Renta w srebrze 69.15. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.50. — Akcje anglo-banku 259.—. — Akcje kolei rząd. 425.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiej 171.75. — Akcje kol. Rudolfa 162.50. — Akcje kolei parubickiej 177.—. — Akcje kolei północ. 214.50. — Tramway 213.—. — Akcje banku budowy 82.—. — Akcje kolei wschodniej 87.—. — Akcje kolei alfordzkiej 167.75. — Akcje banku anglo-węgierskiego 88.—.

Uspokojenie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gampłowicz. Redaktor odpowiedzialny: Stan. Galičowski.

## (Nadane.)

Delikatny pokarm leczniczy Revalsciere du Barry usuwa wszystkie choroby, które opór stawiają wszelkim lekarstwom, a mianow



we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

**Podje muje się także tapetowa nia carych mieszkań. – Proba ki sioe posyła na nqadno**